Nr. 250 | Opłata pocztowa opłacona ryczałtem | Lwów, czwartek 30 października 1930 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21 — Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór: Nr. 4-96 — Czek P. K. O. Nr. 142.176

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie zł. 5·—
z dostawą do domu . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

Wyborcy! — Brońcie Wasze listy przed unieważnieniami.

Do Towarzyszy i Obywateli z okręgów, w których unieważniono listy Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu, Nr. 7.

Towarzysze, Obywatele!

Nie wolno poddawać się biernie decyzjom unieważniającym listy. Macie w swoich rękach środki legalne i prawne, dla obrony waszych list.

Przedewszystkiem musicie zaskarżyć decyzję komisji do Sądu Najwyższego.

Musicie także, za pośrednictwem Waszych pełnomocników i delegatów komitetów wyborczych zwrócić się do przewodniczącego Okręgowej Komisji Wyborczej z aktami i dokumentami w rękach, stwierdzającymi niesłuszność decyzji unieważniającej i z żądaniem ponownego rozpatrzenia sprawy.

Nie lekceważcie żadnego środka prawnego.

Prawo jest naszą bronią.

Jaka jest wartość orzeczeń grafologa

w sprawach wyborczych.

Co zarzucono liście Centrolewu w okr. Kraków-powiat.

„Naprzód“ wydał nadzwyczajne wydanie, w którem opisał unieważnienie 6 list Okręg. Komisji Wyborczej nr. 42, między niemi listę Centrolewu.

Przewodniczący wiceprezes Sądu Okręgowego Matakiewicz oświadczył, że grafolog, dr. Żupnik, wydał orzeczenie, że z 81 podpisów na liście nr. 7 jest 40 nieautentycznych.

Członek komisji dr. Ringelheim (P. P. S.) proponował, by komisja przeszła do porządku dziennego nad wątpliwościami przewodniczącego i grafologa. Wreszcie t. Ringelheim żądał, by przesłuchano wyborców, których podpisy zakwestjonowano lub przynajmniej przesłuchano drugiego grafologa, prof. Króla.

P. Kochanowski z Pleszowa oświadczył się za unieważnieniem listy Centrolewu, p. Wielgus również. Twierdził on, **że przesłuchanie podpisanych wyborców mogłoby być dla nich „niebezpieczne“.**

Ostatecznie pp. Wielgus i Kochanowski uchwalili dwoma głosami unieważnić listę Centrolewu; tow. Ringelheim głosował przeciw, a czwarty kom. p. Bieroń wstrzymał się od głosowania. Przewodniczący i protokolant wstrzymali się również od głosowania.

Jak widzimy, do unieważnienia listy Centrolewu w okr. Kraków-powiat wystarczyło orzeczenie jednego grafologa, który oświadczył, że „jego zdaniem“ podpisy nie są autentyczne. Czemuż nie pozwolono nawet wysłuchać zdania innego grafologa?

Obecnie Okr. Komitet Wyborczy listy Nr. 7 przeprowadza legalizację tych podpisów, przyczem okazało się, że **osoby, w liczbie 68, których podpisy zakwestjonowano, stwierdziły, że wszystkie te podpisy są ich autentycznemi podpisami.**

A więc, cóż należy sądzić o „znawstwie“ zaprzysiężonego grafologa?

Do wiadomości społeczeństwa.

WARSZAWA, 28. 10. (tel. wł.) W ciągu ostatnich dwóch dni zdołaliśmy zebrać dużo materjałów, dotyczących „powodów“ unieważnienia różnych list Zw. Obrony Prawa i Wolności Ludu, oraz sposobów, za których pomocą „unieważnienia“ były przeprowadzane.

Materjały te nie będą trzymane w tajemnicy — podamy je we właściwym a niedługim czasie do wiadomości publicznej i śmiemy zapewnić, że nie przyniosą one zaszczytu tym panom, którzy uznają za możliwe dla siebie przyjąć z rąk BB mandaty poselskie i senatorskie „uzyskane“ w takich warunkach.

—o—

16 list zatwierdzono — 8 unieważniono.

WARSZAWA, 28. 10. (tel. wł.). Okr. Kom. Wyborcze zatwierdziły dotąd następujące listy Zw. Obr. Prawa i Wolności Ludu: Warszawa-miasto, Warszawa-pow., Ostrów Mazow., Ciechanów, Włocławek, Błonie, Łódź-miasto, Łódź-powiat, Częstochowa, Piotrków, Poznań-miasto, Poznań-powiat, Szamotuły, Kraków-miasto, Jasło, Wilno.

W sumie więc zatwierdzono dotychczas tylko 16 list okręgowych, a 7 list już zostało unieważnionych, mianowicie: Kraków-powiat, Stanisławów, Grodno, Nowy Sącz, Kalisz, Łuków, Konin i Złoczów.

———

W ZŁOCZOWIE RÓWNIEŻ UNIEWAŻNIONO LISTĘ „CENTROLEWU“.

Jak się dowiadujemy w okręgu złoczowskim unieważnione zostały następujące listy: Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu, „Unda“ i Starorusinów. Jest więc to już 8-ma lista Centrolewu, unieważniona przez Okr. Komisje Wyborcze.

———

UNIEWAŻNIENIE LIST BIAŁORUSKICH.

WARSZAWA, 28. 10. (tel. wł.) Według otrzymanych dotychczas informacyj, wygląda tak, że ani jedna lista białoruska nie ocalała z powodu unieważnienia list.

—o—

Zatwierdzenie list kandydatów

we Lwowie.

LWÓW, 28. października. (Pat.) Okręgowa Komisja Wyborcza Nr. 50 (Lwów miasto) na odbytem dziś posiedzeniu, zatwierdziła następujące okręgowe listy kandydatów do sejmu:

Bezpartyjny Blok Współpracy z rządem.
Lista narodowa,
Ukraiński i białoruski wyborczy blok.
Solidarność robotnicza,
PPS. lewica,
Jedność robotniczo- chłopska,
Blok narodowo- żydowski w Małopolsce,
Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu Nr. 7.
Żydowski robotniczy komitet wyborczy Poale-Sjon,
Blok lewicy socjalistycznej Bund i NSPP.
Lista narodowo- żydowska dla współpracy z rządem.

Unieważniona została jedna lista, a mianowicie lista partji republikańskiej.

„Brześć czy Polska?“

I.

Przed paru dniami w „Gazecie Polskiej“, organie B. B., pojawił się artykuł pod frapującym tytułem: **„Brześć czy Polska“?**

Treść artykułu jest także sensacyjna — nie przez analogje historyczne i argumenty, bo te są tak naiwne, że możnaby je zbyć ruszeniem ramion, ale przez jakiś dziwny patos, który robi wrażenie szczerości i dlatego artykułem tym zająć się chcemy.

Autor artykułu pisze:

„Arystokracji partyjnej pozostał tylko Brześć, jak ich poprzednikom na Zachodzie arystokracji rodowej, pozostały tylko szafoty. Dzieje przejdą nad tem do porządku i utrwalą stan rzeczy, wytworzony przez nowy symbol upadku despocji. Lud ie Brześcia zamarli w śmiertelnem zdziwieniu, iż kraj, iż lud, nie ruszył im na odsiecz, gdy szyldwach zamykał za nimi, czy ich przyjaciółmi, żelazne bramy nadbużańskiej twierdzy.

Jego interesy łączą się najściślej z interesami państwa, przez to, że prawidłowość i sprawność funkcjonowania jego maszynerji i agend życia, któremi ono kieruje — co jest możliwe tylko przy silnej i jednolitej władzy — zapewniają spokój i produktywność pracy ludu.

Może nie od rzeczy będzie przypomnieć, iż lud pragnął w dniach majowych wznieść szafot i chciał ściąć głowy winowajców tego straszliwego nadużycia ducha demokracji. Chciał obarczyć Piłsudskiego dyktaturą i ostrzyć topór rewolucyjnej sprawiedliwości. Lecz odrzucając dyktaturę i topór, Marszałek nie odrzucił zasadniczej treści umowy z ludem.

Brześć jest jednym z etapów jej realizacji, nie trzeba dodawać, że wymuszonym przez jego dzisiejszych lokatorów.

Ludzie obozu Brześcia łudzą się, iż do etapu tego uda się doczepić drogę powrotu do despotyzmu frakcyj i arystokracji partyjnej. Od szafotów królewskich w wieku 18. nie było powrotu do despocji monarchów i arystokracji rodowej. Od Brześcia niema również powrotu do przeszłości“.

„Robotnik“ warszawski z wywodami artykułu rozprawia się krótko:

BRZEŚĆ I SZAFOT.

„Gazeta Polska“ porównywa Brześć z szafotami, na których zginęli królowie Karol I. i Ludwik XVI. Na szafotach ginęła arystokracja i despotyzm monarchiczny, w Brześciu ginie arystokracja partyjna i despotyzm sejmowy.

Czemu jednak kaci, wysyłający b. posłów do Brześcia, cieszą się poparciem arystokracji polskiej i monarchistów polskich? Pod jednem takiem pytaniem załamuje się cała bezładna i idjotyczna gadanina organu pułkownikowskiego.

Możnaby i tak — gdybyśmy chcieli potraktować artykuł, jako szczyt cynizmu, a w tym wypadku powiedział „Robotnik“ nawet za wiele. Ale jeżeli w tym patosie jest trochę szczerości, czy byłoby dobrze, żeby nie zwrócić nań uwagi? Bo przecież patos i szczerość, w tym wypadku wskazywałyby na jakąś psychozę, która byłaby czemś daleko niebezpieczniejszem, niż cynizm.

I dlatego może, nie w nadziei, że przekonam autora artykułu, ale choćby

WYCIĄG Z PROTOKOŁU WSPÓLNEGO
z dnia 22 października 1930.

Sąd okręgowy Wydział VI karny we Lwowie w sprawie konfiskaty Nr. 240 czasopisma p. t. „Dziennik Ludowy“ z daty Lwów dnia 18 października 1930 r. do Sygn. VI. 1. Pr. 255/30 na posiedzeniu niejawnem w dniu 22 października 1930 r. po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu okręgowego we Lwowie

postanawia:

uznać za usprawiedliwioną dokonaną dnia 17 października 1930 r. przez prokuratora Sądu okręg. we Lwowie konfiskatę czasopisma Nr. 240 Dziennik Ludowy z daty Lwów dnia 18 października 1930 r. zawierającego 1. w artykule pt. „Metoda strachu“ w całości, 2. w artykule pt. „Socjaliści rumuńscy do P. P. S.“ w całości, 3. w artykule pt. „Co jest właściwie z tym Zamachem“ w całości, 4. w artykule pt. „Angielska Partja Pracy do P. P. S.“ w całości, 5. w artykule pt. „Jak nas widzą zagranicą“ w całości, znamiona ad ustęp 1., 2., 4. zbrodni z § 65 a) uk., ad ustęp 3., 5. występku z § 300 uk. Zarządzić zniszczenie całego nakładu i wydać w myśl § 493 pk. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowanego.

Zarazem wydaje się odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma nakaz by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym nr. i to na pierwszej stronie. Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w § 21 ust. druk. z 17. 12. 1862 Dz. pp. Nr. 6 ex 1863, t. j. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę do 100 zł.

UZASADNIENIE

Ogłoszenie drukiem wymienionych wyżej ustępów ma na celu pod 1., 2., 4. pobudzić do wzgardy i nienawiści przeciw administracji Państwa, pod 3. szerzeniem fałszywych przypuszczeń co do przygotowanego Zamachu na Marszałka Piłsudskiego poniżyć w powadze zarządzenia władz pod 5. szerzeniem przekręconych faktów pobudzić do nienawiści przeciw Prezesowi Rady Ministrów, co odpowiada znamionom zbrodni z § 65 a) uk. i występków z §§ 300 uk.

Według §§ 487, 489, 493 pk. oraz §§ 36 i 37 ust. pras. jest zatem powyższe postanowienie uzasadnione.

Na oryginale właściwe podpisy.

Za zgodność: (podpis nieczytelny).
starszy sekretarz.

dlatego, że artykuł ten pojawił się w urzędowym organie B. B., parę słów materji tej poświęcę.

Bo jakżeż to, autorze artykułu — **czy lud, który wyprowadzały stronnictwa w r. 1926 na ulicę po rozbiciu koalicji, a jak Pan twierdzi, że lud ten wyszedł za Piłsudskim, — czy lud ten, lud świadomy, szedł demonstrować za ograniczeniem swych praw?!** Czy nie szedł on **przeciw tym**, którzy tworząc mniejszość w społeczeństwie i mniejszość w parlamencie, narzucić chcieli większości swoją wolę? Czy nie chciał walczyć, ten lud właśnie o to, by ta większość, którą się czuł, znalazła swój wyraz w rządach? Czy nie wyrosło już wówczas z duszy demonstrujących tłumów gromkie żądanie: **rozwiązać Sejm i rozpisać wybory?** A więc żądanie nie **przeciw** Sejmowi, a za Sejmem! Czy można temu zaprzeczyć?

Czy po zwycięskim zamachu, gdy nazwisko marsz. Piłsudskiego było na ustach miljonów, — Sejm wybrany w takiej atmosferze, byłby mało powolny dla planów co do reform ustrojowych, gdyby Marszałek chciał je przeprowadzić? Przecież w Sejmie, przeciwko któremu wytoczył armaty, bez żadnej trudności przeprowadził **zmiany Konstytucji**, jak przyznanie prezydentowi prawa rozwiązywania Sejmu, które lewica i centrum, jako swoje, już dawno wysunęła.

Czy **nie przeprowadziłby więc w Sejmie, wybranym po dniach majowych** bez wstrząśnień posadami państwa, bez tego morza nienawiści, zalewającego dziś ziemie polskie, **dalszych reform, mających na celu czy to zabezpieczenie trwałości rządów, czy też ich autorytetu?**

Bo, czy wolno komukolwiek sądzić, że stronnictwa, które w dniach majowych stanęły bezwzględnie po stronie marsz. Piłsudskiego, a stojąc wówczas, jak i dziś, na stanowisku **demokracji parlamentarnej**, — że stronnictwa te rozumiały demokrację, jako coś równoznacznego ze słabością rządów, korrupcją i wszystkimi zbrodniami, które się im dziś przypisuje?!

Czy nie znamy rządów demokratycznych z historji, które, celem przeprowadzenia swych haseł, doprowadzały nawet do wojen domowych i wojny te wygrywały? Stany Zjednoczone w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia przez 4 lata prowadziły wojnę domową ze Stanami południowemi o wyzwolenie murzynów. Wojnę tę krwawą prowadziły z prezydentem Lincolnem na czele, który mawiał do obywateli: **„W demokracji rządzącej przez większość i przy pomocy kartki wyborczej na podstawie prawa, fizyczne powstania i krwawe bunty są zasadniczem wykroczeniem przeciwko konstytucji, są one zdradą główną... Róbcie rewolucje przy urnie wyborczej!“**

Więc demokracja **ma** zrozumienie dla rządów w ścisłem znaczeniu silnych i posiadających autorytet.

Ale marsz. Piłsudski wybrał **inną drogę, wbrew opinji mas**, drogę, która doprowadziła do rządów systemu pomajowego w ciągu 4 i pół lat. Rządy te znamy wszyscy, a przedewszystkiem znają je masy ludowe, które każde rządy oceniają wyłącznie **po ich rezultacie.** A jeżeli tak jest, to fanatyk tylko i człowiek żyjący poza rzeczywistością, może powiedzieć, że rezultat ten zdobył dla rządów pomajowych sympatję mas.

Jeżeli autor artykułu w „Gazecie Polskiej“ jest zdania, że jest inaczej, to niech doradzi najbliższem otoczeniu, by pozostawił masom swobodę wypowiedzenia się przy tych wyborach. A przekona się wówczas, jak zupełnie inaczej oceniają masy te rządy, i przekona się równocześnie, jak niedojrzałym jest publicystą...

Wiemy zgóry, że otoczenie rady takiej autora artykułu by nie usłuchało, ono wie lepiej, co sądzą masy, i dlatego właśnie środków, któremi chce „pomódz“ wyborcy, nie zaniecha, narażając się nawet zgóry na sąd wyborcy o tego rodzaju środkach.

A ryzyko jest tu wielkie, — bo rządzący wiedzą na pewno, że w masach środki tego rodzaju wykluczają wszelkie zaufanie i wiarę w zamiary rządzących i ich szczerość.

(C. d. n.) **A. Hausner**

To i owo.

Tylko ślepi i głupi nie widzą, co o wyborach sądzą obywatele lwowscy. Ci co stosują politykę strachu, mylą się grubo, jeżeli sądzą, że wyborcy przerażą się i pójdą głosować według rozkazu ich, że w najgorszym wypadku w obawie zemsty od głosowania się uchylą. Wczoraj np. w tramwaju dwóch obywateli prowadziło głośną, żywą rozmowę na temat wyborów.

...i przychodzi radca — słyszę urywek rozmowy — abym podpisał, że będę głosował na listę obozu rządowego, to niby na tych bebeków, rozumiesz. A ja mu na to: Jak będę głosował tak będę, to już moja rzecz — mnie, panie radco, mówię, można zmusić, abym sumiennie spełniał swe obowiązki, ale nikt nie ma prawa mnie zmuszać, abym wyjawiał, na kogo oddam głos... Iwiesz, radca zdębiał... Co będzie, to będzie, gorzej nie będzie...

Drugi obywatel, także prawdopodobnie urzędnik, przerywa pierwszemu:

— Im się zdaje, że urzędnik polski jest, jak ongi czynownik rosyjski. Kto ma coś na sumieniu, ten im ulegnie. Ale ja się sterroryzować nie dam. Im się zdaje, że urzędnik ma duszę już tak przeżartą serwilizmem, że wszystko zrobi, co mu każesz. ...O, widzisz, mówi, wskazując na buty, w podartych butach chodzę, zabij mnie, a nawet na przyszczypkę u mnie nie znajdziesz ale ja, psiakrew, nie sprzedam się...

Tak głośno rozmawiali z sobą dwaj urzędnicy, nie krępując się zupełnie obecnością współjadących. Padały jeszcze słowa „cynizm“, „lokajstwo“ i t. d. pod adresem Bebe.

Być może, że gdyby była jaka bojówka sanacyjna, byłaby może śledziła, szpiegowała, tych śmiałków, ba, może jakie strzały byłyby huknęły ale — całe szczęście, bojówki w tramwaju nie było...

*

Ciekawa historja odarzyła się też przed kilku dniami w pewnej hali targowej we Lwowie.

Do starszej zażywnej rzeźniczki podchodzi funkcjonarjusz władzy i podaje jej nakaz płatniczy.

Rzeźniczka podnosi wrzask, gromadzą się ludzie.

— To teraz wyście mnie znaleźli — krzyczy, wymachując rękoma — ale do wyborów to ja nie mam prawa? Od dziada-pradziada familja moja tu mieszka, tu zasiedziała, a teraz to ja nie jestem obywatelka polska? A jak moich dwóch synów biło się z bolszewikami, to ja wtedy byłam obywatelka polska, a teraz to nie? A może mojego trzeciego syna nie weźmiecie do wojska? Jak nie obywatel polski, to nie... Do płacenia podatków to ja obywatelka a do wyborów to nie?...

Funkcjonarjusz władzy milczał. Kiwał dobrodusznie głową i milczał. Co miał odpowiada?

*

Rozmawiam z pewnym uświadomionym chłopem z pod Lwowa.

— Jak tam z wyborami? Czy bardzo wam tam na pięty nastają?

— Nam? Chłopom? Nie dadzą rady. Nas jest kupa. Przebyliśmy austrjackie wybory i to nie jedne, przeżyliśmy żandarmów i panów ze dwora, przeżyjemy i polskie. Nie, nam, chłopom, nie dadzą rady...

*

Było to w roku 1923. Piłsudski był wtedy sam, osamotniony. We Lwowie organizował się zjazd legjonistów z udziałem Piłsudskiego. Utworzył się też komitet przyjęcia, aby wszystko poszło sprawnie i gładko. Komitet oczywiście pieniędzy nie miał, więc był zmuszony zebrać je drogą składek. Kilku członków Komitetu udało się wtedy do p. Jaegera, aby też złożył pewną sumę na przyjęcie legjonistów.

— Komu? Na co? — oburzył się wtedy p. Jaeger — a mnie co legjoniści obchodzą?...

Teraz ten pan kandyduje z listy obozu marsz. Piłsudskiego.

Wiwat.

—o—

Jak BB. załatwia się z przeciwnikami.

Instrukcja wyborcza dla mężów zaufania BB.

Wpadła nam w ręce instrukcja organizacyjno-propagandowa BB, pouczająca, jak należy przeprowadzać wybory i zdobyć większość w przyszłym sejmie. Niektóre, najbardziej soczyste pouczenia ogła szamy poniżej, w brzmieniu dosłownem:

„OBOWIĄZKI KOMITETÓW GMINNYCH BBWR“.

„Zbierać wiadomości, kto z opozycji i w jaki sposób agituje na wsi.

Natychmiast donieść o tem do posterunku policji.

Śledzić za zebraniami opozycji i obstawiać je swojemi ludźmi, którzy będą mieli obowiązek rozbijania zebrań.

„OBOWIĄZKI MĘŻÓW ZAUFANIA BBWR“.

1) Domowa agitacja za listą Nr. 1, ewentualnie agitacja na małych zebraniach wiejskich i miejskich.

2) Informowanie komitetów gminnych o nastrojach wsi.

3) Informowanie komitetów gminnych, kto z opozycji i w jaki sposób prowadzi agitację na wsi.

4) Ustalanie, kto z pośród miejscowych mieszkańców jest mężem zaufania opozycji i czy i w jaki sposób prowadzi agitację.

O tych agitatorach natychmiast zawiadomić miejscowy komitet gminny, a oprócz tego starać się przekonać męża zaufania opozycji, aby zaniechał agitacji.

Najlepiej go zastraszyć, że może pojechać do Brześcia.

5) Donosić natychmiast konnym posłańcem, komitetom gminnym — o pojawieniu się na wsi agitatora z opozycji lub o zamierzeniach urządzenia zebrania przez opozycję“.

Aresztowanie Marji Dynowskiej, kand. na posłankę oraz sekretarza chrześcjańsk. Związków zaw.

„Kurjerek“ krakowski donosi, że w poniedziałek organa policyjne w Krakowie przytrzymały w aresztach znaną literatkę Marję Dynowską i wiceprzewodniczącą Narodowej Organizacji kobiet, oraz kandydatkę na posłankę do sejmu. Nadto przytrzymano Stanisława Fronta, sekretarza chrześcijańskich Związków zawod.

Przytrzymanie nastąpiło podobno z powodu podburzających mów, jakie p. Dynowska i Front wygłosili na zebraniu przedwyborczem w lokalu stronnictwa Chrześcijańskiej Dem. przy ul. Andrzeja Potockiego.

A ksiądz Szydelski wódz Chadecji we Lwowie, kandyduje we Lwowie z listy Bebe!

Księże! Księże! Czy ci nie wstyd?

Z przeszłości uwięzionej Marji Dynowskiej.

O aresztowanej w Krakowie kandydatce z ramienia Chadecji, Dynowskiej, pisze „Głos Narodu“:

P. Dynowska jest znaną literatką, autorką patrjotycznych książek dla młodzieży. Aresztowanie nastąpiło w 25-tą rocznicę strejku szkolnego podczas którego p. Dynowska wykładała na tajnym kursie dla nauczycieli.

Aresztowana, jest rodem z Warszawy, córka powstańca, wnuczka Sybiraka, od szeregu lat zamieszkała w Krakowie.

Aresztowania kandydatów Centrolewu.

JASŁO, 28. 10. (PAT). W dniu wczorajszym aresztowany został za wywrotową agitację kandydat listy Nr. 7 Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu na okręg Nr. 46 Stanisław Bućko z Dobrucowej. Aresztowanego oddano do dyspozycji prokuratora w Jaśle.

POZNAŃ, 28. 10. (PAT). Były poseł „Piasta“, obecny kandydat na senatora z listy Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu, Płoszczajczak, został wczoraj aresztowany.

Aresztowania Ukraińców na Wołyniu.

RÓWNE, 28. 10. (PAT). Pod zarzutem przynależności do UOW, aresztowani zostali w Równem: Ostapczuk Adam, b. członek wydziału pow., Drozdowski Aleksander, b. poseł i Niewiński, b. poseł.

Za przynależność do UOW i sabotaż aresztowano na terenie gminy aleksandryjskiej w pow. równeńskim 18 osób.

Odezwa rządu rewolucyjnego w Brazylji.

RIO DE JANEIRO. 28. paźdz. (Pat.) Prowizoryczna junta wydała odezwę w której zapowiada jako konsekwencje zwycięstwa rewolucji rozwiązanie kongresu, i ogłoszenie amnestji.

Odpowiednie zarządzenia wydane będą po przybyciu do stolicy prezydenta Vargasa.

Pozatem do wszystkich oddziałów wysłane zostały rozkazy przerwania kroków nieprzyjacielskich. W zakończeniu odezwa głosi, iż junta zapewni ład i porządek, należyty wymiar sprawiedliwości, poszanowanie traktatów, oraz jedność narodową.

Powódź na Śląsku niemieckim.

BERLIN. 28. paźdz. (Pat.) Wskutek silnych deszczów obie niemieckie prowincje górnośląskie nawiedzone zostały powodzią, która rozmiarami dorównuje powodzi z r. 1903.

Odra w biegu środkowym zagraża szczególnie okolicom Głogowa. Już w kilku miejscowościach zniszczone zostały całkowicie zbiory i zasiewy. Fala przyboru dosięgła Raciborza.

Burze śnieżne, panujące w górach, utrudniają działalność ratunkową. Niektóre wsie są odcięte od siebie; usiłują nawiązać łączność przy pomocy dzwonów kościelnych. Między innymi podmyty został tor kolejowy na linji Wrocław — Berlin. Na polach woda obaliła liczne słupy linji elektrycznych, przerywając przewodniki wysokiego napięcia oraz połączenia telegraficzne i telefoniczne.

Również Wisła w górnym biegu wezbrała, na razie jednak niema niebezpieczeństwa wylewu.

Rzeka Odra grozi również wylewem. We wszystkich zagrożonych punktach starostowie czuwają nad akcją bezpieczeństwa.

Dezerterzy z armji sowieckiej.

WARSZAWA. 28. października. (tel. wł.) Z Wilna donoszą: W nocy na 25. b. m. we wsi Korolenka na odcinku granicznym Miednowice zbiegło na teren polski 4 żołnierzy ze straży granicznej sowieckiej.

Powodem ucieczki była sprawa przepuszczenia przez granicę włościan, którzy przedostali się na teren polski. Zbiegłym żołnierzom groziła za to kara śmierci.

KRWAWY BUNT NA FORMOZIE.

TOSIO. 28. paźdz. (Pat.) Wedle niepotwierdzonych dotychczas wiadomości, zbuntowane szczepy na wyspie Formozie zamordowały 190 Japończyków, w tej liczbie 20 uczniów szkolnych.

RABUNKOWY NAPAD BANDYCSI.

MARSYLJA. 28. paźdz. (Pat.) Na drodze w okolicy Marsylji, zamaskowani bandyci zaatakowali samochód Credit Lionaise, wiozący pieniądze i zrabowali 50.000 franków, poczem zbiegli.

BANKIER — ZAKŁADNIKIEM BANDYTOW.

NOWY YORK. 28. paźdz. (Pat.) W miejscowości Galwa (Illinois) zniknął od soboty znany miejscowy bankier miljoner Yocum. Przypuszczają tu, że znajduje się on w niewoli u bandytów z Chicago. Żona bankiera otrzymała listo, domagający się wysokiego okupu.

KATASTROFA W KOPALNI.

OKLAHOMA CITY. 28. paźdz. (Pat.) W kopalni w Westley wskutek wybuchu, 20 górników zostało zasypanych. Jeden z nich poniósł śmierć.

—o—

Drukarze wobec zamykania drukarń.

WARSZAWA, 28. 10. (tel. wł.). Zarząd Główny Związku Zawodowego Drukarzy uchwalił następującą rezolucję, w sprawie zamykania zakładów drukarskich, w których drukują się pisma opozycyjne:

Wobec powtarzających się w ostatnich czasach faktów zamykania przez władze zakładów drukarskich, Zarząd Gł. Zw. Zaw. Drukarzy nie wchodząc w pobudki, jakiemi się władze kierują przy zamykaniu drukarń, zwraca uwagę czynników miarodajnych i społeczeństwa, na przykre gospodarcze skutki takich zarządzeń, które unieruchamiając warsztaty pracy, pogarszając też położenie robotników drukarzy bezrobocie, pogarszając tak niezmiernie ciężkie ich położenie materjalne.

—o—

Katastrofalne ulewy w Turcji.

70 trupów, 1.500 osób bez dachu nad głową.

ANKARA. 28. paźdz. (Pat.) W okolicach Izmir spadły gwałtowne deszcze, przyczem szalał huragan, który zburzył całkowicie 387 domów. 32 osoby zostało zabite, 14 zaginęło. Wezbrana woda zniszczyła wiele mostów kolejowych, co spowodowało przerwę w komunikacji.

STAMBOŁ. 28. paźdz. (Pat.) Według ostatnich wiadomości, spowodowana przez gwałtowne ulewy powódź w Smyrnie i okolicach nabiera charakteru katastrofy.

Zawaliło się kilkaset domów a z pod gruzów wydobyło dotychczas z górą 70 trupów. Około 150 0osób jest bez dachu nad głową. W mieście daje się odczuwać brak wody do picia. Całe miasto pogrążone jest w ciemnościach. Brakuje również chleba.

„Lepiej może siedzieć w więzieniu, niż patrzeć na to co, się w Polsce dzieje”.

Tow. J. Kwapiński skazany na rok twierdzy.

Prowokatorska rola B. B. S.

Proces b. posła tow. Jana Kwapińskiego, dziesięcioletniego katorżnika za sprawę polską, wywołał niezwykłe zainteresowanie w całym kraju, a wyrok wywarł wprost piorunujące wrażenie.

Przebieg tego procesu podaliśmy już w wczorajszym numerze. Poniżej przytaczamy jeszcze kilka charakterystycznych szczegółów ze względu na jakość świadków, na których zeznaniach oparto wyrok.

W postępowaniu dowodowem jako pierwszy świadek zeznawał powołany przez akt oskarżenia komisarz policji Hein.

Świadek opowiada, że na zgromadzenie w Domu Robotniczym przybyło 500 do 600 osób. W większości byli to mężczyźni. Wiec trwał około godziny. Nastrój był podniecony. Oskarżony mówił o położeniu gospodarczem w kraju, podkreślił, że rząd trwoni pieniądze, że Belweder ma 50 aut do dyspozycji, zaś Bank Polski 16 aut, że wydaje się dużo pieniędzy na koszty administracyjne, że koszty wyjazdu premjera Świtalskiego zagranicę wynosiły 23.000 zł. Podczas gdy rząd wydaje pieniądze, w kraju panuje nędza, a robotnicy puchną z głodu. Oskarżony dowodził również, że należy rząd zmienić.

Świadek, który „nie pamięta“.

Na zapytanie obrońcy adwokata Berensona, czy świadek w czasie badania u prokuratora wspominał, że „oskarżony mówił o rewolucji“, świadek wahająco odpowiada, że „nie pamięta“.

Wobec tego adwokat Berenson prosi Sąd o stwierdzenie, iż świadek w czasie śledztwa nic nie mówił o rewolucji.

W ogniu krzyżowych pytań obrońców okazało się, że o większości rzeczy, o których świadek mówił na sprawie, w śledztwie nie wspominał.

Następnie świadkowi zadaje szereg pytań oskarżony tow. **Kwapiński.**

Tow. Kwapiński: Pan pamięta, że ten wiec miał się odbyć na rynku?

Świadek: Tak.

Tow. Kwapiński: Czy pamięta pan, że to ja zażądałem, by wiec odbył się na sali?

Św.: Tak.

Tow. Kwapiński: Czy pamięta pan, że mówiłem, że zamach stanu może pociągnąć za sobą wojnę domową?

Św.: Tak.

Tow. Kwapiński: Że zapewniałem robotników, iż musimy wytrwać na straży obrony konstytucji?

Św.: Tak.

Tow. Kwapiński: Że utrzymanie konstytucji wzmacnia P. P. S.?

Św.: Nie pamiętam.

Tow. Kwapiński: Czy pamięta pan, że gdy pan mówił o rozwiązaniu wiecu, ja powiedziałem: nie potrzebuje pan wiecu rozwiązywać, bo jest skończony.

Świadek waha się, potem odpowiada „tak“ i dodaje:

— Pan jeszcze coś przedtem mówił.

Tow. Kwapiński: Czy pamięta pan, że kiedy pan szedł blady i zdenerwowany do sali z policją, robiłem wymówki, po co pan przyszedł, bo ja nerwy sobie zrywam, by utrzymać robotników w spokoju.

Św.: Tak, coś pan mówił takiego.

Tow. Kwapiński: Czy rozmowa moja z panem była spokojna?

Św.: Tak.

Tow. Kwapiński: Czy pamięta pan, że na kupie kamieni jakaś dziewczyna krzyczała: rozbroić policję!

Św.: Krzyczało kilka osób.

Tow. Kwapiński: Czy świadek pamięta, że ja krzyknąłem do tej kobiety: Milczeć! Tego robić nie wolno!

Św. — wahająco: Nie przypominam sobie.

Tow. Kwapiński: Pan widział, kto krzyczał, bo stał pan obok mnie.

Św.: Zdaje się, że ja tam nie byłem. To chyba kto inny.

Przodownik, który uczestniczył w posiedzeniach B. B. S.

Po półgodzinnej przerwie w czasie której prokurator pozwolił oskarżonemu rozmawiać z żoną — zeznawał świadek przodownik P. P. Juljan Piasecki.

Świadek opisując wiec podnosi, że oskarżony krytykował marsz. Piłsudskiego i system rządzenia. Gdy padło hasło, że wszyscy muszą wystąpić na ulicę a włościanie muszą wyruszyć do miast i tam urządzić manifestację aby zmusić rząd do ustąpienia choćby to miało nawet wywołać wojnę domową, — ktoś w tem miejscu zawołał: „Kto chce rewolucji“? Wtedy podniosły się okrzyki i zrobiło się zamieszanie, poczem wiec rozwiązano.

Na pytanie przewodniczącego zeznaje świadek, że oskarżony wspominał o poparciu ze strony robotników angielskich i francuskich, przy których pomocy robotnicy polscy muszą obalić rząd marsz. Piłsudskiego.

Pod koniec zeznań świadka wywiązała się dyskusja na temat przynależności partyjnej świadków oskarżenia. Z zeznań Piaseckiego, który posiadał w tej sprawie dokładne wiadomości wynika, że **świadkowie oskarżenia są zwolennikami frakcji rewolucyjnej P. P. S. lub Strzelca,** żaden jednak z nich nie figuruje na liście partyjnej frakcji.

Przewodniczący zapytuje świadka, jaką przynależność partyjną mają świadkowie obrony, na co świadek wyjaśnia, że należą oni do P. P. S.

Obrońca Berenson po kilku pytaniach stwierdza, że świadek przodownik policji Piasecki **brał udział w posiedzeniach „frakcji rewoluc.“, mimo, że był przodownikiem policji.**

Świadek przodownik P. P. Lipiński, przedstawia przebieg wiecu, przy którego końcu wyraził się oskarżony, że obecny rząd dyktatury trwoni pieniądze publiczne i raz trzeba z nim skończyć. Stanie się to dnia 5 grudnia. Naprzód należy przeprowadzić agitację, aby potem dać hasło wystąpienia zbrojnego przeciw rządowi.

Bebesowcy w roli świadków oskarżenia.

Świadek Jadwiga Wąsówna słyszała takie słowa wypowiedziane przez oskarżonego: Rząd źle rządzi. A jak sobie nie damy z nim rady, robotnicy muszą zrobić wojnę domową. Świadek kategorycznie stwierdza, że oskarżony tak powiedział. Przypomina sobie dalej, że Kwapiński mówił o tem, że rząd dał 8 milj. zł. na frakcję.

Z kolei obrona zadaje pytania w kierunku ustalenia przeszłości partyjnej świadka, stosując zresztą taką samą taktykę odnośnie każdego świadka. Okazuje się, że Wąsówna przez dwa lata pracowała w TUR-e. Wystąpiwszy w listopadzie 1929 z TUR-a chodziła na zebrania frakcji rewolucyjnej. Nie dla mnie była partja C. K. W. — oświadcza świadek — więcej podobała mi się frakcja.

Świadek Józef Anysz słyszał jak oskarżony nawoływał zebranych do strejku a potem do rewolucji. Więcej momentów nie pamięta.

Na skutek zadawanych pytań przypomina sobie, że oskarżony gwałtownie występywał przeciw rządowi i że mówił o jakimś piątym, ale nie pamięta o jakim miesiącu mówił.

Na zapytanie obrony zeznaje dalej, że **był członkiem frakcji rewolucyjnej i wystąpił z niej przed 8 miesiącami.**

Świadek Zagajewski, urzędnik samorządowy stwierdza, że Kwapiński krytykował gospodarkę państwową, mówił o marnowaniu pieniędzy publicznych, o przetargu na podkłady kolejowe, przyczem dał do zrozumienia, że była to jakaś kombinacja ale bliżej tego nie wyjaśnił. Wyrazić się miał, że chcą zgnębić lud pracujący i że rząd wyasygnował 8 milj. zł. dla frakcji rewol. Również wzywał oskarżony do masowych wystąpień przeciw rządowi i do urządzenia pochodu, któryby dał do zrozumienia, że nie jesteśmy zadowoleni. Kwapiński miał powiedzieć, że chwycili się koryta od którego trzeba ich odpędzić.

Oskarżony w tem miejscu stwierdza, że nigdy nie użył słowa „koryto“.

Świadek jest prezesem koła B. B.

Świadek Wilczyński, urzędnik prywatny zeznaje, że w kulminacyjnym punkcie przemówienia wyraził się oskarżony, że rząd obecny zmierza do tego, aby stworzyć sobie żandarmerję. Wydał on 8 milj. zł. na BBS, który ma być tą żandarmerją. Z tego powodu robotnicy muszą się przygotować do generalnego strajku w dniu 5 grudnia. Będzie to walka przeciw rządowi.

Świadek wyjaśnia, że od r. 1905 był w P. P. S., w r. 1926 wystąpił i został sekretarzem frakcji ale potem wystąpił bo nie płacono mu umówionego wynagrodzenia 200 zł. miesięcznie.

Mowy obrońców.

Z obrońców pierwszy zabrał głos adw. Rudziński. Na wstępie podkreślił on rozbieżność zeznań świadków co do rozmaitych punktów oskarżenia. Zeznania trzech głównych świadków nie mówią nic pewnego. Inna grupa świadków wcale nie twierdzi, jakoby oskarżony wzywał do bezpośredniej akcji. Najgorzej przedstawiają się, zdaniem obrońcy, zeznania tych świadków, którzy nie byli badani bezpośrednio po wiecu w grudniu, ale dopiero we wrześniu b. r. Dzień 5 grudnia, według zeznań świadków, był wyznaczony jako dzień rozpoczęcia akcji. — Pamiętać trzeba, że był to dzień rozpoczęcia sesji sejmowej, a ówczesnem żądaniem lewicy, wyrażonem przez marsz. Daszyńskiego wobec Pana Prezydenta Rzpltej, było ustąpienie rządu albo rozwiązanie Sejmu. Jak więc partja, a z nią i oskarżony, mogli głosić wojnę domową na wypadek rozwiązania Sejmu, skoro to było ich własnem żądaniem?

Następnie obrońca charakteryzuje oskarżonego jako jednego z najwybitniejszych członków partji. Kwapińskiego nazywa „patrjotą, socjalistą, państwowcem w każdym calu“. Jestto człowiek mocny, którego cierpienia nie złamały. — Polsce niepodległej

poświęcił całe swe życie.

Na zakończenie obrońca wykazuje, że Partja Socjalistyczna zawsze stała na stanowisku państwowem i ewolucyjnem. — Podkreślić należy, że w przemówieniach obu obrońców ten moment zaznaczony był najsilniej. Przemówienie swoje adw. Rudziński zakończył nastrojowym ustępem o tem, że ma nadzieję, iż dziecko oskarżonego gdy dorośnie, nie będzie potrzebowało odczuwać krzywdy, wyrządzonej wyrokiem zapadłym na ojca.

Drugi obrońca adw. Berenson przedstawia tragedję Kwapińskiego, który jest sądzony przez sąd polski w pobliżu Będzina, gdzie przez carskich sługusów był storturowany. — Analizuje dalej zeznania świadków oskarżenia i nazywa je czemś zupełnie **operetkowem.** Przykładem tego są zeznania świadków o 8 miljonach. — Jeden ze świadków mówił, że tych 8 miljonów, według słów Kwapińskiego, było przeznaczonoe na broń dla Francji. Inny świadek mówił, że 8 miljonów miało pójść na utworzenie żandarmerji B. B. Tak samo operetkowo zeznawali świadkowie o rewolucji i strajku generalnym.

Jeden np. ze świadków mówił, że Kwapiński wzywał do wojny domowej, ale wyjaśnić, co to jest wojna domowa, nie potrafił. Zdaniem obrońcy świadkowie zeznawali w ten sposób nie ze złej woli, ale dla braku zrozumienia i z powodu niskiego poziomu umysłowego. Obrońca stwierdza ogromną przerwę w postępowaniu. Skoro dopuszczono się tak wielkiej zbrodni, to powinna ona była być ścigana natychmiast, a tymczasem zbrodnia pozostała w ukryciu. Akta spały od grudnia 1929 do września b. r.

Na zakończenie zabiera głos oskarżony, który zaznacza, że należy do ludzi nieodstępujących od swoich przekonań, ani nie chroniących się przed konsekwencjami. Oskarżony porusza cały szereg zagadnień, dotyczących jego tragedji życiowej i kończy słowami: **„Ja mogę wrócić do Mysłowic. Lepiej może siedzieć w więzieniu, niż patrzeć na to, co się dzieje w Polsce“.**

Wyrok.

Tow. Kwapiński pozostaje w więzieniu.

SOSNOWIEC 28. 10. (PAT). Rozprawa przeciwko b. posłowi Piotrowi Chałupce vel Janowi Kwapińskiemu zakończyła się około godziny 2-giej w nocy. Sąd ogłosił wyrok

skazujący b. posła Kwapińskiego na jeden rok twierdzy oraz zapłacenie wszelkich kosztów

związanych z rozprawą. Na poczet tej kary zaliczono oskarżonemu tymczasowy areszt od dnia 4 października do dnia ogłoszenia wyroku. W uzasadnieniu wyroku przewodniczący trybunału podniósł że Sąd

oparł się na zeznaniach kilku funkcjonarjuszów policji

i świadków dowodowych, natomiast nie dał wiary świadkom odwodowym, gdyż w większości świadkowie ci są towarzyszami partyjnymi oskarżonego względnie jego sympatykami. Sąd uznał, że przemówienie b. posła Kwapińskiego wygłoszone na wiecu w Olkuszu zawierało wszelkie znamiona przestępstwa przewidzianego w artykule 129 Punkt 1 w związku z art. 100 część 3 kodeksu karnego.

Przy wymiarze kary sąd wziął pod uwagę jako okoliczność obciążającą, że oskarżony jako ówczesny poseł do sejmu miał szczególny posłuch, że jest człowiekiem inteligentnym, że posiada duże doświadczenie życiowe i że stopień inteligencji jego słuchaczy musiał być niski. Dalej jako okoliczność łagodzącą sąd wziął pod uwagę przeszłość oskarżonego, który będąc w przedwojennych jeszcze czasach członkiem P. P. S. położył niepoślednie zasługi dla sprawy polskiej. — Wreszcie sąd wziął pod uwagę pewne zacietrzewienie partyjne i dlatego zastosowawszy artykuł 53 kodeksu karnego wymierzył oskarżonemu najniższą karę przewidzianą w ustawie i skazał go na jeden rok twierdzy.

Na wniosek prokuratora sąd

utrzymał dotychczasowy środek zapobiegawczy t. j. areszt.

Obrona zapowiedziała zgłoszenie apelacji.

SAMOCHÓD SPADŁ DO RZEKI.

WILNO. 28. paźdz. (Pat.) Onegdaj wieczorem samochód ciężarowy, prowadzony przez właściciela Józefa Karmażyna z Domaniewa spadł w pobliżu wsi Szereszewszczyzna z mostu do rzeki. Szofer oraz 7 pasażerów odniosło ciężkie rany. Powodem katastrofy było zepsucie się kierownicy.

Pracownicy państwowi -- a wybory.

Sanacja postanowiła sterroryzować pracowników państwowych i zmusić ich do głosowania na listę B .B. Wśród „metod“, w tym celu stosowanych, jedną z najperfidniejszych jest żądanie, aby funkcjonarjusze państwowi... głosowali jawnie! Kto nie będzie głosował jawnie, to jest nie będzie, przychodząc do lokalu wyborczego, trzymał kartki wyborczej tak, aby wszyscy widzieli cyfrę na niej wypisaną, zostanie posądzony, że głosuje na opozycję. Wprawdzie uświadomiony obywatel wie, że **za zastrzeżone konstytucją głosowanie tajne** żadna władza, pośrednio czy bezpośrednio przełożona nie może wystąpić przeciw niemu — ale sanacja liczy na nieuświadomionych, na tchórzliwych, na maluczkich duchem, na nierozumiejących się na niczem i niezdających z niczego sprawy. — Tych chce zastraszyć, sterroryzować narzucaniem postulatu głosowania jawnego, w tych chce wmówić, że może się im stać „coś niedobrego“, jeśli w myśl ordynacji wyborczej, w myśl **zaprzysiężonej przez wszystkich dzierżycieli władzy, konstytucji** będą głosowali tajnie — według sumienia.

Że to się sanacji nie uda — to pewne. Pracownicy państwowi — tak uświadomieni politycznie jak i nieuświadomieni — wiedzą dobrze, co im dała sanacja przez cztery z górą lata swych sławetnych rządów. Oto ukazał się numer 15-ty „Życia Urzędniczego“, organu Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, który na naczelnem miejscu zajął się jednym z wywiadów p. Piłsudskiego. Autor wręcz oświadcza, że twierdzenia premjera o „maszerowaniu z gażami naprzód“ nie odpowiadają rzeczywistości. Udowadnia on, że w stosunku do roku 1925 a więc do okresu przed przewrotem majowym, **pensje nie podwyższyły się w istocie lecz obniżyły.**

Dla przykładu podaje autor, że około 130.000 urzędników w grupach od XII do VIII pobiera miesięcznie od 174 do 294 złotych. W grupach od XVI do XIII czyli t. zw. funkcjonarjusze niżsi pobierają jeszcze mniej.

Pracownicy państwowi w imię dobrze zrozumianych interesów Państwa i swych własnych interesów **w dniu 16 go listopada spełnią swój obowiązek!**

—o—

Czy przekonałeś swego sąsiada, że popieranie pisma robotniczego leży w jego własnym interesie?

Wino! Wino!

Głosy ortodoksów żydowskich dla sanacji za... zniżkę cła od wina.

„Polonja“ donosi o niezwykłej aferze wyborczej na tle starań sanacji o pozyskanie sobie poparcia żydów przy wyborach do parlamentu.

W Warszawie istnieje polityczna organizacja żydów ortodoksów, nosząca nazwę „Aguda“. Większość członków tej organizacji stanowią chasydzi z b. Kongresówki. Na jej czele stoi zięć cadyka z Góry Kalwarji Altera nazwiskiem Lewin.

Syn cadyka Altera Binem trudni się handlem i przed kilku miesiącami sprowadził do Warszawy z Palestyny 30.000 litrów wina, które zadeklarował jako wino gronowe, od którego cło wynosi 20 groszy od litra.

Warszawski urząd celny nie zgodził się na taką deklarację, oświadczając, iż uważa wino za rodzynkowe, od którego cło wynosi 4.50 zł. od litra. Wobec tego p. Binem Alter skierował sprawę do Departamentu Ceł min. Skarbu. Departament poddał wino ekspertyzie w Laboratorjum Chemicznem Politechniki Warszawskiej. Ekspertyza wykazała, że kilka gatunków nadesłanego wina rzeczywiście jest rodzynkowych, a nie gronowych.

Zdawałoby się, że sprawa jest zupełnie skończona, ale p. Alter nie dał za wygrane i zwrócił się do znanego w Warszawie adwokata i sanacyjnego działacza. Na skutek interwencji tego adwokata Departament Ceł zarządził ponowną ekspertyzę, ale już nie w Politechnice Warszawskiej, lecz w Centralnem Laboratorjum Państwowego Monopolu Spirytusowego. I tym razem wynik ekspertyzy nie był dla Altera korzystny. Pismem z dnia 24 maja br. liczba 2008/VIII do min. Skarbu powyższe Laboratorjum po szczegółowem wyliczeniu części składowych wina donosi:

„Na podstawie powyższego, Centralne Laboratorjum Chemiczne stwierdza, że wino Tokay ekstra, Alikante ekstra, Malaga ekstra, Lewan i Muscat ekstra, są winami rodzynkowemi“.

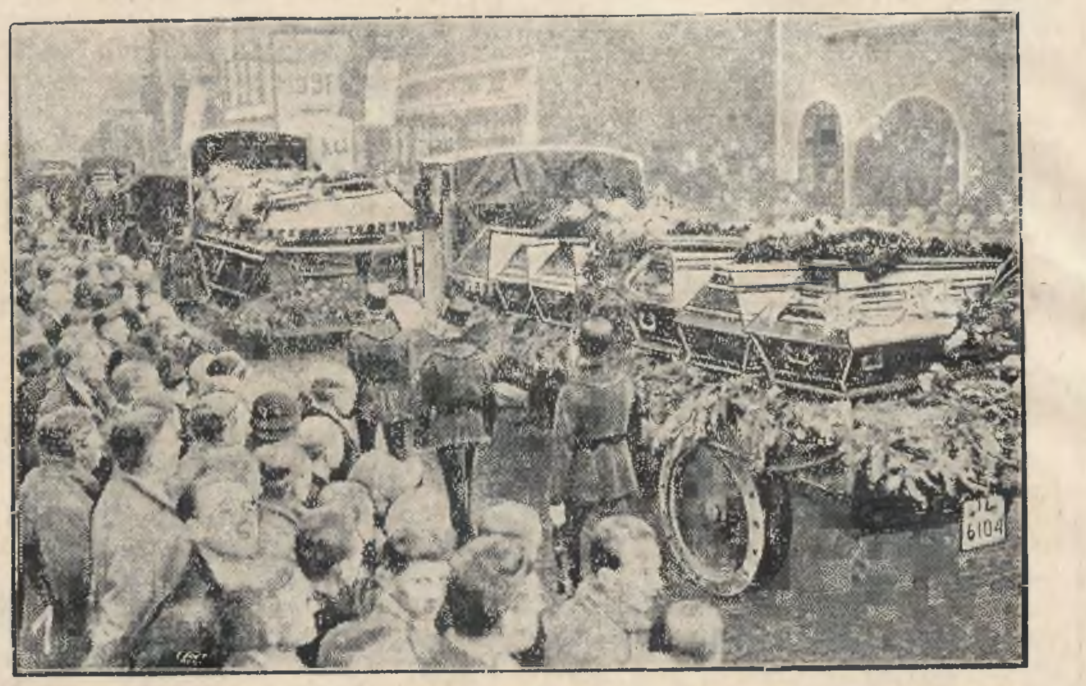
I znowu zdawałoby się, że Alterowi nie pozostaje nic innego, jak tylko cło za wino rodzynkowe zapłacić. W sprawę jednak wmieszał się b. poseł żydowski z B. B., p. Wiślicki, znany z licznych interwencyj w urzędach i ministerstwach. Wysunął on propozycję, aby policzyć Alterowi cło za wino gronowe w zamian za... głosy „Agudy“ dla sanacji.

Sprawa poszła gładko. Nie zważając na wyniki ekspertyzy polecono radcy w Palestynie zbadać, czy wysłane z Palestyny przed pół rokiem wino jest gronowe.

Naturalnie nadeszła potwierdzająca od powiedź. W rezultacie p. Alter zapłacił do kasy Urzędu celnego 6.000 zł. a nie 135.000 zł., jak się należało, zaś B. B. otrzymała obietnicę poparcia ze strony „Agudy“.

Całą tę sprawę podajemy z obowiązku dziennikarskiego i czekamy na wyjaśnienie władz.

Pogrzeb ofiar katastrofy koło Alsdorf.



Pochód pogrzebowy na ulicach m. Alsdorf.



Na lewo: Przemowa księdza nad masowym grobem. Na prawo: Górnicy składają trumny ze zwłokami swych zabitych towarzyszy do masowego grobu.

Anegdoty o skąpstwie Szkotów.

Jakiś Szkot, zwiedzając Palestynę, dotarł do jeziora Genezareth. Rybacy namawiają go, ażeby przejechał się łódką po jeziorze, mówiąc równocześnie, że godzina jazdy kosztuje dwa szylingi.

— Za drogo — odpowiada Szkot. U nas, w domu, płaci się za taką jazdę jednego szylinga.

— No, tak, — tłumaczą mu rybacy — ale proszę nie zapominać, że jest to jezioro historyczne. Przez to jezioro przeszedł Chrystus Pan.

A na to Szkot:

— Wcale mnie to nie dziwi, że wolał przejść pieszo, niż dać się obedrzeć takim, jak wy, łupiskórom.

*

Podróżujący agent angielskiej firmy przychodzi do restauracji szkockiej. W pewnym momencie zwraca się do sąsiada, jedzącego przy najbliższym stoliku, i prosi o ogień do papierosa. Gdy popatrzył na zapałki sąsiada, wyciąga z portfelu 1 funt szterlingów podając go Szkotowi, i mówi:

— Jestem agentem tej właśnie fabryki zapałek. Otrzymałem polecenie od firmy, ażeby dla reklamy rozdać pewną liczbę funtów tym wszystkim, którzy używają zapałek naszej firmy. Proszę więc przyjąć pieniądze i równocześnie moje życzenia. Jest pan pierwszym klientem, który otrzymuje ten upominek.

Szkot mruknął coś na to, wziął banknot i bardzo długo, niedowierzająco, oglądał go.

Tymczasem agent zapłacił swój rachunek, raz jeszcze kłania się Szkotowi i zmierza ku drzwiom. A wtedy Szkot woła za nim:

— Halo! stój pan! Zabrałeś mi pan paczkę zapałek. Ja wiedziałem, że w tej całej sprawie jest jakieś oszustwo! Oddaj pan zapałki!

*

Dwaj Szkoci wybrali się w lecie w Alpy szwajcarskie. Dla oszczędności, nie wzięli z sobą ani przewodnika, ani kijów, ani lin. Przy wdrapywaniu się jeden ze sportsmenów, pośliznąwszy się, spada ze ścieżki i tylko szczęśliwym trafem zatrzymuje się o kilka metrów niżej, na małym załomie skalnym. O wydobyciu się bez pomocy ludzi, a przynajmniej lin, niema mowy. Szkot, który znajduje się w niebezpieczeństwa życia, powiada do drugiego:

— Idź na wieś i przynieś liny; tylko targuj się! Nie bierz żadnych pomocników. Mam wrażenie, że wytrzymam tu przynajmniej pół godziny.

Po upływie tego czasu wraca drugi Szkot, ale bez lin i powiada:

— Niestety, nie kupiłem, bo szelmy, dowiedziawszy się, w jakiem ty niebezpieczeństwie się znajdujesz, chcieli wyzyskać sytuację i zacenili za linę aż 50 franków.

*

Szkot, mieszkający samotnie w małej wiosce, za dwa dni wyjechać ma wczesnym rankiem koleją do Londynu. Zastanawia się więc mocno, jakby to zrobić, ażeby nie spóźnić się na pociąg. Mógłby wprawdzie prosić sąsiadów, ażeby go zbudzili, ale trzeba za tę grzeczność coś dać. A poco?

W końcu wpada na pomysł.

Wysyła list pod swoim adresem, ale niefrankowany. Rano przychodzi listonosz, wali do drzwi i budzi go, zawiadamiając o liście i żądając podwójnej opłaty.

A na to Szkot:

— Ani mi się śni! Cóż to, czy ja mam może premjować czyjeś lenistwo?! Mógł sam nalepić markę. Nie przyjmuję!

*

Dwaj Szkoci spotykają się na ulicy. Jeden wykrzykuje zdumiony do drugiego:

— Jak ty wyglądasz? Z lewej strony ubranie masz ohydnie pomięte, a u prawej doskonale wyprasowane!

A na to przyjaciel:

— Widzisz, kolego, idę do fotografa; ma mi zrobić zdjęcie z profilu. Kazałem więc krawcowi odprasować połowę tylko ubrania, bo taniej wypada.

*

Mikołajek szkocki wyjechał końmi i wozem na jarmark. W drodze, zmożony wódką, zasnął. Skorzystał z tego jakiś złodziej i skradł konie. Mikołajek chrapie smacznie na wozie do rana. Skoro świt budzi się i zadaje sam sobie pytanie:

— Czy to ja jestem, czy nie ja? No, bo jeżeli ja, w takim razie zginęły mi konie. Jeżeli nie ja, w takim razie ktoś mi ofiarował wóz. Co tu wybrać?

*

Anglicy rozmawiają z sobą na temat Szkotów. Jeden z nich powiada:

— Wiecie, zauważono ostatnio, że gdy Szkot przyjedzie do Londynu, nigdy już z niego nie wyjeżdża, ażeby oszczędzić pieniądze.

Na to drugi Anglik:

— Dopływ Szkotów do Londynu ustał wogóle.

— Jakim sposobem?

— Postanowili oszczędzać nawet na podróży w jedną stronę i teraz rodzą się już w Londynie.

Czy jesteś już prenumeratorem „DZIENNIKA LUDOWEGO“?

Kwiatki z niwy sanacyjnej.

TAK PYTAĆ NIE WOLNO!

Na zebraniu przedwyborczym BB w Inowrocławiu, jeden z urzędników zapytał referenta: „co będzie, gdy BB. nie zwycięży“?

Otrzymał odpowiedź: „Tak pytać nie wolno“.

PRZEHOLOWAŁ W GORLIWOŚCI.

Nielada „płomiennym“ agitatorem listy bebe-chowskiej okazał się na terenie Wąbrzeźna na Pomorzu grasujący, rzekomy nauczyciel, Wacławski. Ten stuprocentowy sanator zaperzył się tak dalece, że wysuwa w swych przemówieniach takie oto skromne żądanie:

„żądamy, aby miarodajne czynniki poczyniły wszelkie kroki, nie wyłączając jak najdalej idących represyj, aby na Pomorzu stworzyć jedną listę“.

Słusznie podkreśla „Gaz. Wąbrzeska“, że represjami posługiwać się mogą tylko władze rewolucyjne, jak np. w bolszewickiej Rosji. W Polsce natomiast tego rodzaju żądania podpadają pod art. 131 k. k.

„STRZELEC“ GŁODZIŁ OJCA.

Zawiadowca stacji kolejowej w Kornatowie na Pomorzu, niejaki Piko, filar sanacji i komendant miejscowego „Strzelca“, stawał onegdaj przed sądem w Toruniu za pozbawienie wolności swego, przeszło 70-letniego ojca. Według aktu oskarżenia „komendant“ Piko, wyjeżdżając latem ub. roku na kilka dni do Poznania na wystawę, zamknął na klucz swego ojca, pozostawiając mu na pożywienie tylko 4 bułki. By uwięziony starzec nie mógł wezwać pomocy, wyrodny syn pozabijał okna gwoździami.

Sąd okręgowy, po przesłuchaniu świadków skazał gorliwego komendanta Strzelca oraz b. prezesa komitetu budowy pomnika marszałka Piłsudskiego na dwa miesiące więzienia.

MIĘDZY KRYMINALISTAMI.

W „Gazecie Robotniczej“ (Katowice) czytamy:

„Od piątku do poniedziałku przebywał w areszcie tow. Motyka. Zachowanie się władz więziennych w stosunku do niego było po prostu niesłychane. Został on aresztowany za sprawy prasowe, jako dawniejszy redaktor „Gazety Robotniczej“, a więc za sprawy polityczne. Mimo tego osadzono go w celi między przestępcami kryminalnemi, w celi, w której siedziało dwóch złodziei i jeden przemytnik zawodowy, skazani na kilka lat więzienia. Jeden z dozorców więzienia oświadczył, że „oni uznają za więźniów politycznych tylko komunistów. Reszta to zwykli zbrodniarze“.

Dopiero po energicznych protestach tow. Motyki przeniesiono go do osobnej celi, tem niemniej stosowano w dalszym ciągu do niego regulamin o więźniach kryminalnych. M. in. jedzenie było tego rodzaju, iż aresztowany nie mógł go tknąć przez cały czas uwięzienia.

NAPAD NA RED. „GOŃCA POMORSKIEGO“.

W dniu 21-go b. m. wieczorem, podczas przedstawienia opery „Carmen“ w Tczewie napadnięty został w czasie przerwy redaktor miejscowego „Gońca Pomorskiego“ i pobity do krwi. Sprawcami tego bandyckiego napadu okazali się niejaki Paciorkowski, były policjant z Katowic, wydalony za jakieś nieczyste sprawki, który obecnie pełni funkcje konfidenta i agitatora sanacyjnego, drugim zbirem zaś jest niejaki Sejdel, urzędnik dyrekcji kolei i b. komendant strzelca w Tczewie.

CZY NIE CZARNA SOTNIA.

W „Głosie Zagłębia“ czytamy:

„Znani byli w Rosji carskiej t. zw. „czarnosecińcy“, którzy w walce z tak zwanymi „wrogami wewnętrznymi“, t. j. z socjalistami, polakami, żydami, gruzinami i t. p. nie przebierali w środkach.

Oni w pomoc carskiego żandarma i policjanta urządzali w miastach pogromy na socjalistów i „innonarodowców“, w prasie i w wydawnictwach swoich w ohydny, ordynarny sposób podjudzali przeciwko wszystkim, którzy do „czarnej sotni“ nie należeli.

Obecnie „laurów“ „czarnej sotni“ rosyjskiej pozazdrościli nasi rodzimi Zagłębiowcy czarnosecińcy, którzy w ubiegłym tygodniu rozwiesili w Zagłębiu wielkie plakaty, zatytułowane do robotników, a napisane stylem najgorszych mętów i szumowin społecznych.

Jako przykład podajemy jedno z delikatniejszych wyrażeń pod adresem P. P. S. — „Plujemy wam w twarz wy“ i t. d.

Czarnosecinne afisze poza niesmakiem i obrzydzeniem do ich autorów, żadnego innego wrażenia na nikim nie wywarły.

Krakowiaki przedwyborcze.

(Na nutę pije Kuba do Jakuba).

Przez wieś idą, Nędza z Biedą,
Głód w chałupach gości, —
Oto plony pomajowej
„Radosnej twórczości“.

W miastach bezrobocie, protesty wekslowe,
A u „góry“ hocki-klocki, zawracanie głowy.

Pola, lasy, pełne kasy
Nam obiecywali,
Byśmy tylko do koperty
„Jedynkę“ wkładali.

I tak samo nas tumanią „głosuj na jedynkę“.
Dziś po latach czterech, przyszli jak na kpinki

Nędza z Biedą w taniec idą
W izbie rzemieślnika,
Ruch po sklepach i kramikach
Zupełnie zanika.

Wskutek bezrobocia, protesty wekslowe,
A u „góry“ hocki-klocki, zawracanie głowy.

Gwałty, strachy i „zamachy“
I słowa plugawe
Nie dodają zagranicą
Polakowi sławy.

Chcąc to zło usunąć i pozbyć się brudu,
Powstał Związek Praw Obrony i Wolności Ludu.

Brześć nad Bugiem, Bóg nad Ludem
Losem Polski włada!
Kto ma rozum niech pouczy
Krewnych i sąsiada!

Skończyć hocki-klocki, dosyć tej udręki
Oddajemy solidarnie głosy na 7-kę.

Autor krakowiaków przedwyborczych nie wzbrania nikomu przepisywać i przedrukowywać tychże, życząc wszystkim Ludziom Dobrej Woli, by nie dali się nikomu zastraszyć, głosowali odważnie, według swego sumienia i w ten sposób zdobyli dla Polski poszanowanie w całym świecie, a dla Jej obywateli lepszy byt i pełnię praw obywatelskich.

DEFRAUDACJA W MAGISTRACIE WARSZAWSKIM.

WARSZAWA. 28. paźdz. (Pat.) „Ekspress Poranny“ podaje, że w biurze prawnem magistratu warszawskiego wykryto przed kilku dniami wielką defraudację popełnioną przez naczelnika kancelarji w biurze prawnem Hilarego Dąbrowskiego. „Ekspress Poranny“ ocenia wysokość zdefraudowanej sumy na 100.000 zł.

—:-:—

Przed wyborami w Nadwórnej.

W uzupełnieniu wiadomości podanej we wczorajszym „Dz. Lud.“ o rewizjach w Nadwórnej, piszą nam z tej miejscowości:

W dniu 23 b. m. przeprowadzono u naszych towarzyszów w Nadwórnej i Bitkowie rewizje domowe i osobiste. Jak się okazało, szukano i u kilku skonfiskowano bloczki pokwitowań datków na fundusz wyborczy. Pomysł wcale nie zły, ale niewykonalny: odebrać przeciwnikom pieniądze i wszelką możność agitacji a tedy 300 mandatów dla BB. zapewnionych.

Ponieważ towarzysze nasi protestowali przeciwko rewizjom dokonywanym bez nakazu kompetentnych władz, na drugi dzień otrzymali wszyscy pisma ze sądu, zatwierdzające przeprowadzone rewizje. Na pismach tych podany jest powód „za nielegalną zbiórkę“ — słowa te następnie widocznie po namyśle czy jakiejś naradzie przekreślono i podano jako powód rewizji oskarżenie o zbrodnię z §§ 58 i 65 ustawy karnej.

Wszyscy ci u których przeprowadzano rewizje są ludźmi nieposzlakowanymi, a posądzenie ich o jakąś antypaństwową działalność jest czemś niepojętem.

W dniu 26 b. m. w sali „Proświty“ odbył się wiec przedwyborczy. Na sali zgromadziło się ponad 400 osób. Między nimi oczywiście było kilku komunistów i zawodowych jedynkarzy. Gdy przemawiał towarzysz Uchman, niejaki Czyżewicz Juljan, rzekomo nauczyciel, ustawicznie mu przerywał i zachowywał się tak nieparlamentarnie, że robił wrażenie pijanego. W drugim końcu sali przy kilku jedynkarzach stał komisarz policji Iwaszko, który w chwili, gdy jedynkarze i komuniści rozpoczęli wrzawę, zgromadzenie rozwiązał.

Ludzie rozeszli się spokojnie ze zgromadzenia a jedynkarze i komuniści uradowani poszli na zgromadzenie zwołane przez BB. Na tem zgromadzeniu popisywał się ów niby nauczyciel takimi wywodami, jak to, że w Polsce jest źle, bo płace są wysokie (!) i przemysł polski nie może konkurować z zagr. Specjalnie zamówieni osobnicy wraz z komunistami ryczeli wiwaty na cześć BB. Robotnicy, którzy cierpią głód, kupcy i rzemieślnicy, którzy wskutek tej niedoli mas znajdują się w nędzy wiedzą dobrze, z jakim to programem idzie BB, składająca się z jaśniewielmożnych hrabiów, nazwanych na listach wyborczych „rolnikami“, kapitalistów i karjerowiczów. S.

—o—

Rewizje i aresztowania.

W związku ze sprawą aresztowanego Michała Czudaka, u którego znaleziono materjały, dotyczące UOW, Wydział śledczy przeprowadził dalsze rewizje, aresztując Stefana Podhajnego, zam. przy ul. Zamarstynowskiej l. 1, oraz Emila Sztajera, zam. przy ul. Piastów 11.

Sprawców podcięcia słupów telefonicznych w nocy na 21 b. m. pomiędzy Poczapami a Białym Kamieniem, koło Złoczowa, wykryła i aresztowała policja. Są to: 21-letni Michał Smoliński, Włodzimierz Poczapski, i Teodor Olejnik, wszyscy członkowie „Sokiła“ w Poczapach. — U Smolińskiego znaleziono piłę, którą podcięto słupy.

Jako współwinnego sabotażu aresztowano 48-letniego Jana Marynowicza, kierownika szkoły w Poczapach.

Rozwiązanie „Proświt“.

Na zarządzenie województwa rozwiązano czytelnie „Proświty“ w niektórych wsiach powiatu drohobyckiego, m. in. w Opoce, Gajach i Bani Kotowskiej.

Nowy podział dzielnic Wielkiego Lwowa.

Na wczorajszej sesji Magistratu uchwalono między innymi podzielić terytorjum Wielkiego Lwowa na dziewięć dzielnic w następujących granicach: dzielnica I-sza w dotychczasowych granicach z dodaniem Kozielnik, Kulparkowa po drogę Wulecką, dzielnica II. w dotychczasowych granicach z odłączeniem obszaru na zachód od toru kolejowego, dzielnica III. w dotychczasowych granicach z odłączeniem północno-wschodniego skrawka od gościńca żółkiewskiego, dzielnica IV. w dotychczasowych granicach z przyłączeniem Krzywczyc, dzielnica V. w dotychczasowych granicach, dzielnica VI. w dotychczasowych granicach z wyłączeniem części Bogdanówki od drogi Kulparkowskiej, dzielnica VII. Bogdanówka, część Kulparkowa, Sygniówka, Białohorszcze, część Kleparowa, po gościniec janowski i część obecnej dzielnicy II., dzielnica VIII. Hołosko, Zamarstynów i reszta Kleparowa, dzielnica IX. Znesienie i część obecnej dz. III-ciej.

—:-:—

„Szaleństwo ludzkie jest nieuleczalne“.

PARYŻ. Dziennik „Le Soir rozpisał ankietę odnośnie do przyszłej wojny powietrznej i drukuje szereg odpowiedzi wybitnych osobistości. Zdanie swoje wypowiedział m. in. słynny pisarz i pacyfista, Romain Roland. Brzmi ona:

„Wojna chemiczna dokona większego spustoszenia niż dżuma z XIV wieku. Zniszczy ona część ludności i doprowadzi do zagłady przedewszystkiem cywilizację miast. Jedną ochroną przed wojną chemiczną jest nawrót ludzi do życia jaskiniowego. Niema żadnego środka dla przeszkodzenia wojnie, gdyż **szaleństwo ludzkie jest nieuleczalne.** To jednak nie zwalnia garstki ludzi rozsądnych do wytrwania w dążeniu do pokoju światowego — jeśli nie ze względu na ocalenie to przynajmniej na honor człowieczeństwa“.

Skąpstwo przepłacił życiem.

Tragiczna śmierć kamienicznika pod gruzami zawalonego kanału.

Przy ul. Czachowskiego pod l. 5, posiadał jednopiętrową kamieniczkę Jan Torba. Wczoraj rano dokonywał on sam rekonstrukcję odpływu kanałowego. Wskutek nieumiejętnego przeprowadzenia roboty, Torba spowodował zawalenie się kanału, przyczem gruzy zasypały go, i przygniotły, powodując zgon jego na miejscu.

W czasie przeprowadzonych dochodzeń, ustalono, że tragicznie zmarły wykonywał robotę pod firmą koncesjonowanego majstra budowlanego. Oszczędzając na wydatkach, nie najął ukwalifikowanych robotników, lecz sam zamierzał przeprowadzić przeróbkę, co też było powodem wypadku.

Z sali sądowej.

Kule w pierś brata za stodołę.

42-letni Mirosław Kulik, z Jaryczowa Starego, procesował się z bratem o stodołę. Przegrawszy proces poprzysiągł bratu zemstę. Dnia 23. lipca b. r. Kulik sprowokował kłótnię z bratem poczem strzelił do niego dwukrotnie z rewolweru raniąc go w pierś.

Niedoszły bratobójca został skazany za zbrodnię usiłowanego morderstwa na 5 lat ciężkiego więzienia.

—o—

Defraudant pocztowy.

W marcu b. r. urzędnik pocztowy Karol Zygmunt Rozner, pełniąc służbę w kasie urzędu pocztowego 1., sprzeniewierzył kwotę 14.609 zł. i 69 gr. Malwersacje te o tyle były ułatwione, że urzędnicy G. Babel i St. Alda nie przeprowadzali skrupulatnie kontroli. Gdy defraudacja wyszła na jaw Rozner na widok wkraczających funkcjonarjuszy policyjnych wypił pewną ilość lyzolu, chcąc pozbawić się życia. Po przepłukaniu żołądka odstawiono go do więzienia.

W śledztwie, oraz wczoraj na rozprawie Rozner przyznał się do winy, twierdząc, że sprzeniewierzone pieniądze użył na pokrycie lekkomyślnie zaciągniętych długów.

Trybunał pod przewodnictwem r. Laskowskiego, skazał go na 6 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary.

—o—

Kapitan mordercą dzierżawcy dóbr.

Tadeusz Jakubowski, oficer rezerwy, w r. 1925, objął dzierżawę Myczkowa, w powiecie liskim, które to dobra z razu były własnością E. Sorgowej, następnie zaś kap. Wawrosza, który żył w przyjaźni z dzierżawcą. Wkrótce jednak wynikły nieporozumienia pomiędzy przyjaciółmi z powodu dewastacji majątku przez Jakubowskiego.

Dnia 14. października ub. roku wynikła pomiędzy nimi kłótnia z powodu złożenia siana w czworakach. Wawrosz podejrzywał bowiem Jakubowskiego, że chce spowodować wybuch pożaru. W czasie szamotania się Wawrosz spoliczkował Jakubowskiego poczem uderzony przez niego wyjął z kieszeni browning i strzelił do dzierżawcy, raniąc go w brzuch. Jakubowskiego odwieziono do szpitala w Przemyślu, gdzie niebawem zmarł.

Epilog tej zbrodni rozgrywa się obecnie przed sądem wojskowym w Przemyślu.

Nowa katastrofa w kopalni

115 zabitych!



Mapka Zagłębia Saary, gdzie na szybie Maybach koło Friedrichsthal zdarzyła się nowa katastrofa.

Na marginesie.

„A. B. C.“

Warszawskie „A. B. C.“ przechodzi piekło za życia. Skazany na tułaczkę, wędruje z miejsca na miejsce. W jakiejkolwiek zjawi się drukarni ściga dziennik ten pech, w ślad bowiem za nim przybywa komisja budowlana, która stwierdza, iż dana drukarnia nie odpowiada przepisom budowlanym, a wskutek tego albo drukarnię zamyka się, albo „ABC“ musi dalej wędrować. Wędrówka ta zaszła tak daleko, iż drukarnie warszawskie nie chcą dziennika tego drukować, a ostatnio z tego powodu nie wyszedł.

„ABC“ jest w Warszawie bardzo poczytnem pismem. Wysokość jego nakładu jest solą w oku różnych brukowców sanacyjnych, których nakład gwałtownie spada. A że „ABC“ jest organem wyraźnie opozycyjnym ponosi podwójną karę: za wysokość swego nakładu i reprezentowany przezeń kierunek polityczny.

Przykład z „ABC“ jest jedną z próbek dzisiejszych stosunków w Polsce.

§ 19.

Na zasadzie § 19 ust. pras. z 17 grudnia 1862 uprasza się o umieszczenie następującego sprostowania artykułu „Dwie miary“, umieszczonego w Dzienniku Ludowym nr. 220, z dnia 25 września 1930 r. na stronie 10-tej, a to w najbliższym numerze.

Artykuł „Dwie miary“, umieszczony w Dzienniku Ludowym, nr. 220, z dnia 25 września 1930 w sprawie rzekomego ukarania pewnego urzędnika kontroli dochodów za popełnione malwersacje przeniesieniem do innego Wydziału — mija się z prawdą.

Faktem jest, że sprawa nadużycia, względnie niedbalstwa — jest jeszcze w toku. Wynik dochodzenia ustali dopiero wymiar winy odnośnych pracowników i zadecyduje o wysokości i rodzaju kary.

Przeniesienie wspomnianego pracownika miało natomiast charakter prewencyjny przez usunięcie tego pracownika od dotychczasowych czynności.

Dyr. Kolei Państwowych: **Inż. St. Wiktor.**

Czytajcie prasę robotniczą!!

Do P. T. Prenumeratorów!

Do dzisiejszego numeru dołączamy czeki P. K. O., zapomocą których upraszamy o nadesłanie na nasze konto Nr. 142.176 prenumeraty za miesiąc listopad 1930.

Prenumerata miesięczna wynosi wraz z przesyłką pocztową 5 zł. 50 gr.

O ile kwota należna za prenumeratę nie wpłynie do nas do dnia 10-go listopada 1930 — w dniu tym wstrzymamy dalszą wysyłkę numeru.

Administracja.

Kronika.

Lwów, dnia 29 października 1930

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Środa o 7.30 „Fijołek z Montmartre“.
Czwartek o 7.30 „Fijołek z Montmartre“.

REPERTUAR TEATRU ROZMAITOŚCI:
Środa o 7.30 „Wieczne pióro“.
Czwartek o 7.30 „Wieczne pióro“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
Środa o 7.30 „Dzielny wojak Szwejk“.
Czwartek o 7.30 „Król Nikodem“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:
Sobota o 7.30 „Hiszpańska Mucha“.
Niedziela o 7.30 „Hiszpańska Mucha“.
Poniedziałek o 7.30 „Hiszpańska Mucha“.

W TEATRZE WIELKIM „Fijołek z Montmartre“ grany będzie w tygodniu bieżącym codziennie wieczorem. Zniżki na wszystkie przedstawienia tej operetki nieważne.

W TEATRZE ROZMAITOŚCI jutro wchodzi na afisz senzacja sceniczna „Król Nikodem“ fantastyczna groteska F. Goetla i R. Malczewskiego. Bohaterem niezwykłej tej sztuki, której akcja toczy się w Polsce w roku 2000, jest król Nikodem I-szy, automat. Rolę tę odtwarza p. Wierciński. Kolejnych Nikodemów II-go, III-go i IV-go kreują pp. Machalski, Znicz i Chodecki. Oprócz nich wykonawcami ważniejszych ról są pp. Bohdańska, Bonacka, Życzkowska, Damięcki, Kondratt, Kopczyński i in. Sztukę reżyserował W. Radulski.

Najbliższą nowością będzie „Pierwsza pani Selby“ komedja Erwina z p. Żbikowską w roli tytułowej.

PIERWSZY WYSTĘP Ludwika Czarnowskiego i Michała Tatrzańskiego odbędzie się w Teatrze Nowości (Colosseum) w sobotę dnia 1. listopada i w dnie następne w arcywesołej farsie Arnolda i Bacha p. t.: „Hiszpańska Mucha“. Ci dwaj ulubieńcy lwowskiej publiczności prześcigać się będą w wesołości i humorze i dadzą prawdziwy koncert gry na czele doskonałego zespołu, składającego się z byłych artystów teatrów miejskich. Będzie to parę godzin nieustannego, zdrowego śmiechu. Ceny miejsc rekordowo niskie. Bilety na sobotę 1, niedzielę 2, i na dnie następne, są do nabycia w kasie kinoteatru Kopernik w godzinach od 9 — 1 i od 4 — 6, oraz od 6.30 przy kasie Teatru Nowości.

NADZWYCZAJNE WYDANIE „DZIENNIKA LUDOWEGO“ o zasądzeniu b. posła tow. Kwapińskiego w Sosnowcu, wydaliśmy wczoraj rano. Nakład ten został rozsprzedany w ilości kilkunastu tysięcy egzemplarzy.

Wiadomość ta wywołała ogromne wrażenie w mieście i odpowiednio była komentowana.

POGRZEB PPUŁK. TATARY. Wczoraj popołudniu odbyła się eksportacja zwłok z dworca głównego na cmentarz Obrońców Lwowa, śp. ppłk. Jana Tatary, który zginął tragiczną śmiercią w czasie katastrofy samochodowej pod Drobinem.

NAGŁY ZGON. Wczoraj wieczór, w budce na rogu ul. Szajnochy i Kopernika zmarła nagle 45-letnia wdowa po inwalidzie Katarzyna Michalik. Zwłoki pozostawiono na miejscu, aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

SAMOBÓJSTWO ARESZTANTA. Przed kilku dniami podaliśmy o aresztowaniu szajki rabusiów, mających jeden mord na sumieniu. Jeden z tej szajki Mendel Kupperman powiesił się w więzieniu przy ul. Batorego. W ślady jego poszedł drugi członek tej szajki Josel Sisch, który również powiesił się w celi, sporządziwszy pętlicę z podartej koszuli.

KATASTROFA BUDOWLANA. W budynku Sokoła w Stanisławowie, w czasie wyprawiania filarów runęło rusztowanie, przyczem murarz Józef Niesłuchowski, spadłszy na balkon betonowy zabił się na miejscu, zaś drugi robotnik St. Fedorowicz spadł na trawnik i doznał ciężkich obrażeń. Przedsiębiorca budowy, został aresztowany.

PRZYJECHAŁ DO LWOWA BY KUPIĆ „ZŁOTO“. Marcin Trojanowski, zam. w Czechosłowacji, bawiąc we Lwowie, zetknął się w ul. Żółkiewskiej z dwoma oszustami, którzy w podstępny sposób sprzedali mu dwie mosiężne obrączki i łańcuszek jako złote, wyłudzając 260 koron czeskich.

KOŃ DEZERTEREM. Wilhelm Seibl, zam. przy ul. Tkackiej l. 9, doniósł policji, że ze stajni zbiegł koń maści szpakowatej, wysokości 164 cm. będący jego własnością.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Do mieszkania Saula Gotjeba, przy ul. Piekarskiej l. 23, dostał się jakiś osobnik, który skradł srebrne naczynie stołowe z monogramem „MG“, nieustalonej wartości.

Na szkodę Simona Bernsteina, skradziono z trafiki przy ul. Kołłątaja większą ilość znaczków stemplowych, wartości 650 zł.

NAPAD NOŻOWCA. Wczoraj popołudniu w ul. Łukasińskiego jakiś osobnik napadł na robotnika Włodzimierza Burzyńskiego, zam. przy ul. B. Joselowicza l. 20, i pchnął go nożem w pierś, poczem zbiegł. Zranionego w stanie groźnym odwieziono do szpitala.

Wiadomości z kraju.

KRWAWY PRAŹNIK. W Białogórze, pow. gródeckiego, onegdaj z okazji praźniku odbywała się zabawa taneczna w domu Adama Jaszczaka. O północy wynikła bójka pomiędzy parobkami, przyczem Jakób Mazur i Konstanty Kozak, poranili nożami dwóch braci Losterów. Trzeci brat Losterów, mszcząc się za poranienie braci, uderzył trzykrotnie siekierą w głowę Jakóba Mazura, powodując zgon jego w pół godziny później.

ŚMIERĆ PRZEGRYWAŁA MU DO TAŃCA. W Trzcianie koło Rzeszowa, jacyś osobnicy napadli na powracającego z zabawy tanecznej Wiktora Majka i pobili go tak ciężko, że Majka zmarł na drugi dzień z powodu doznanych obrażeń. Zabójców nie zdołała wykryć policja.

NIEDOSZŁY RABUŚ- MORDERCA SAM SIĘ ZGŁOSIŁ W KOMISARJACIE. Eljasz Berger, r. Kimelheim z Drohobycza, zwabił podstępnie Jakóba Gartenbauma do mieszkania Hermana Ehrlicha w Drohobyczu, gdzie w celach rabunkowych uderzył go flaszką po głowie, a następnie począł go dusić. Na krzyk mordowanego nadbiegli przechodnie, którzy przepłoszyli rabusia. Berger zbiegł do Sambora, gdzie sam zgłosił się w policji. Odstawiono go do sądu.

PLAGA WILKÓW. Ze Słonima, woj. nowogródzkie donoszą, że ludność tamtejsza zwróciła się do władz z prośbą o udzielenie pomocy w walce z wilkami. Zauważano znaczne gromady wilków w lasach nadleśnictwa słonimskiego. Na terenie wsi Szudry, gminie derewiejskiej wilki stały się niebezpieczne dla miejscowej ludności do tego stopnia, że mieszkańcy nie mogą poprostu wypuścić ani bydła, ani koni, ani trzody chlewnej na pastwisko.

Komunikat.

DO 22 LOTERJI PAŃSTWOWEJ. Zamiast kupować losy w kolekturach prywatnych, kupujcie wszyscy w kolekturze Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20, pokój 61, tel. 332-88, a przyczynicie się do powiększenia funduszu na wychowanie sierot robotniczych.

Zamówienia kierujcie piśmienne, telefoniczne i kupujcie osobiście.

Robotn. Tow. Przyjaciół Dzieci.

Repertuar kin lwowskich

APOLLO „Tancerka Cilly“ film dźw. 100 proc. w naturalnych kolorach.
CHIMERA: „Gra o mężczyznę“.
CASINO: Greta Garbo „Pocałunek“.
FATAMORGANA: „Kobieta“ z Normą Talmadge.
GRAŻYNA: „Nowy York w nocy“ film dźwiękowy.
KOPERNIK: „Złotowłosy Anioł“, pierwszy europejski film dźwiękowy.
LEW: „Król żebraków“ w gł. rolach Dennis King i Jeanette Mac Donald. Film 100 proc. dźwięk.
LUNA: „Dzikie serce“ oraz komadja „Budujemy na kredyt“.
MARYSIEŃKA: „Złotowłosy anioł“ pierwszy europejski film dźwiękowy.
OAZA: „Marsz weselny“.
PALACE: „Naszyjnik królowej“ oraz dodatki dźwiękowe.
PAN: „Bezbronne dziewczę“.
PASAŻ: „Pieśń żywiołów“ 100 proc. dźw.
PROMIEŃ: „Trzy namiętności“ z Iwanem Petrowiczem.
SPLENDID: „Postrach Singapuru“ z Lon Chaney.
STYLOWY: „Dama kameljowa“ i „Policmajster Tagiejew.“
UCIECHA: Harry Peel „Najlepszy druh“.

—o—

Program radjowy.

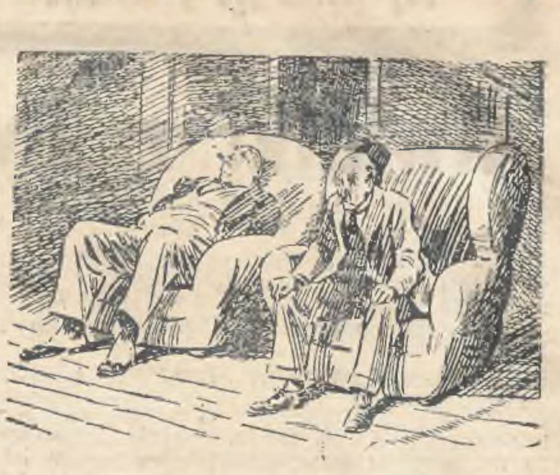
ŚRODA, 29 października

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.10. Koncert z płyt gramofonowych.
15.50. Transmisja odczytu rządowego z Warszawy.
16.15. Kwadrans dla najmłodszych.
16.45. Koncert z płyt gramofonowych.
17.15. „O sztuce ludowej w Polsce“. (Transm. z Warszawy).
17.45. Koncert popularny. (Tr. z Warszawy).
18.45. Rozmaitości.
19.10. Wieczór pieśni polskich p. Celiny Nahlik. Akomp. p. Tad. Seredyński.
W przerwie Lwowska Gazeta Radjowa.
20.00. Ucieszne historje o pedagogice w dawnej szkole rosyjskiej“. (Tr. z Warszawy).
20.15. Fejleton p. t.: Ludowi artyści na świecie i u nas“. (Tr. z Warszawy).
20.30. Koncert wieczorny. (Tr. z Krakowa).
W czasie przerwy kwadrans literacki z Warszawy.
22.00. Fejleton p. t.: „Murowany jocker w partji“ (Tr. z Warszawy).
22.15. Koncert z płyt gramofonowych.
22.50. Komunikaty.
23.00. 2-ga część rewji z teatru „Uśmiech Warszawy“ p. t.: „Zwarjowany bar“.

CZWARTEK, 30. października.

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.10. „Kącik dla kobiet“. (Tr. z Warszawy).
12.35. Koncert szkolny z Filharmonji Warsz.
15.50. Udział szkoły w obchodzie roczn. odzyskania niepodległ. (Tr. z Krakowa).
16.15. Koncert z płyt gramofonowych.
16.35. Śpiewające przedmieście. (Piosenki lwowskie).
16.55. Janusz Strachocki: Z mojej włóczęgi artystycznej.
17.15. Koncert popołudniowy.
18.45. Rozmaitości.
19.10. Pieśni polskie w wyk. p. M. Błażyńskiej i Koncert na cytrze w wyk. p. A. Ropickiego.
W przerwie Lwowska Gazeta Radjowa.
20.00. Feleton p. t.: „Polityka a pieniądze“. (Tr. z Warszawy).
20.15. Transm. odcz. rząd. z Warszawy.
20.30. „Sygnał z Marsa“ słuchowisko z Warsz.
22.15. Recital skrzypcowy Hakowskiej.
22.50. Komunikaty.
23.00. Muzyka taneczna.

Humor.



— Podobno Fischer i Ska zrobił „plajtę“ — rzecze jeden kupiec do drugiego, srodze zmartwiony.

— „Tak jest, ale on nic mi nie jest winien“ — rzecze drugi wygodnie sadowiąc się w fotelu i zaciągając się wonnem cygarem.

Z MOWY ADWOKACKIEJ.

...A pan prokurator zrobił z muchy słonia! Zobaczycie panowie, że ten słoń rozpłynie się jak masło w słońcu.

SKUTECZNA RADA

— Czy posłuchała pani mojej wczorajszej rady i wywiesiła pani obrus z plamami od owoców na płot, na działanie wiatru i słońca?
— Posłuchałam i...
— I co? Plamy zniknęły, nieprawdaż?
— O tak, zniknęły — razem z obrusem...

PRZYCZYNA I SKUTEK

W barze „Pod bombeczką“ spotykają się dwaj przyjaciele, i jeden, lekko już „zawiany“, rozpoczyna zwierzenia:
— Wiesz, odkąd Janka mnie opuściła, świat stał się dla mnie poprostu pustynią...
— Rozumiem — stąd twoje pragnienie.

Czytając „Dziennik Ludowy“ wzmacniacie pozycję placówki niezależnej myśli robotniczej.

Ogłoszenia.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m 1 szpaltowy szer. 87 m/m za tekstem	—.15 gr.
„ „ „ „ „ „ „ 74 „ nadesłane	—·40 „
„ „ „ „ „ „ „ „ „ w tekście, kronika	—·70 „
„ „ „ „ „ „ „ „ „ po kronice	—·55 „
„ „ „ „ „ „ „ „ „ na 1-szej stronie	—·80 „
Cała strona za tekstem	500·— zł.
Pół strony	250·— „
Ćwierć strony	130·— „
Cała strona w tekście	700·— „
Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	1000·— „

Ogłoszenia zamiejscowe 25 % drożej.

Red. odp.: Juljan Rychlewski. Druk. L. S. T. W. Lwów, ul. Leona Sapiehy 77, Tel. 4-96.